

Bajka dla dziecka, które nie może znaleźć swojego miejsca w grupie

Przemysław Giżycki – *Bajka o jelonku*



Dawno temu, w pięknym lesie oddalonym od ludzi i cywilizacji, żyły sobie w zgodzie i w przyjaźni zwierzątka. Wśród nich były zajączki, sarenki, dziki, ptaki, lisy oraz stado pięknych i dorodnych jeleni. Wszystkie miały olbrzymie poroża i muskularne ciała. Wszystkie... oprócz jednego. Ów jelonek od dziecka odstawał od reszty. Był mniejszy, wolniejszy i miał malutkie różki. Inne jelenie naśmiewały się z niego i dogryzały mu. Przez to biedak zawsze stał na uboczu i pozostawał bardzo samotny. Jedynym jego przyjacielem był stary zając, który wspierał go i rozumiał. Razem spędzali niemal cały czas, wspólnie spacerowali i zbierali owoce.

Był w lesie zwyczaj, że raz na rok wszystkie zwierzęta spotykały się na głównej polanie, żeby porozmawiać i opowiadać sobie historie, które im się w danym roku przytrafiły. Jelonek nie lubił tych spotkań, ponieważ polana była oddalona o dwa dni drogi i musiał tam iść z innymi jeleniami.

Jak co roku, 8 czerwca, całe stado spotkało się przy starym dębie, aby wyruszyć w podróż. Nawet nie podejrzewano, co się wydarzy. Mały jelonek – jak zawsze – trzymał się z tyłu grupy. Po trzech godzinach drogi wszyscy dotarli do wielkiej rzeki. Miała ona 60 metrów szerokości i przeprawienie się przez nią nie należało do łatwych. Jednak po godzinie wszyscy byli już po drugiej stronie. Szli dalej aż do zmierzchu i zrobili przerwę na odpoczynek. Mały jelonek ułożył sobie łóżko z liści i z gałęzi, a potem poszedł spać. Zanim zasnął, niejednokrotnie do jego uszu dochodziły uszczypliwe teksty na jego temat. Był jednak na to przygotowany, dlatego nie przejmował się tym zbytnio.

O świcie całe stado ruszyło w dalszą drogę. Miało do pokonania jeszcze pasmo górskie oraz bagna. Gdy dotarło do gór, okazało się, że na jego drodze stanęła przeszkoda nie do pokonania. W nocy zsunęła się lawina kamieni i zasypała jedyne przejście. Nie mogąc nic poradzić, postanowiono obejść góry. To jednak oznaczało, że wędrówka stada wydłuży się do czterech dni i że spóźnią się na wielkie otwarcie. Ale nikt nie mógł nic na to poradzić. Zwierzęta szły do zapadnięcia zmroku i zatrzymały się na nocleg.

Tej jednak nocy, ku zadowoleniu jelonka, nie usłyszał on żadnych uwag na swój temat. Czas minął szybko i jelonek nawet się nie obejrzał, a już trzeba było wyruszać dalej. Wszyscy wędrowali po pięknych sosnowych lasach, w których aż roilo się od jagód i owoców leśnych. Nie zatrzymywali się na postoje ze względu na bezpieczeństwo, gdyż nie znali tych okolic. Z sosnowego lasu weszli w bardzo gęsty, niski las. Jelonek, który wciąż szedł kawałek za stadem, w niektórych momentach tracił resztę jeleni z oczu.

W pewnej chwili usłyszał głośne ryki i krzyki z przodu. Przerażony, szybko wskoczył w kępę wysokiej trawy, którą akurat mijał. Chciał zobaczyć, co się dzieje, ale strach go sparaliżował. Po chwili jednak zebrał się na odwagę i ostrożnie zaczął się zbliżać do miejsca, z którego dochodziły krzyki. Gdy podszedł na tyle, by zobaczyć, co się stało, jego oczom ukazała się straszna scena. Okazało się, że całe stadło wpadło w wielkie sidła zastawione przez kłusowników. Jelonek od razu ruszył na pomoc. Nie było to jednak takie łatwe, ponieważ by uwolnić jelenie, musiał wyciągnąć z ziemi dwa ogromne pale i nie miał pojęcia jak się do tego zabrać. Przez pół godziny próbował pale odkopać kopytami, ale na nic się to zdało. Wiedział, że w ten sposób ich nie uwolni.

Wtedy przypomniała mu się historia, którą opowiadał mu zając o tym, jak pewnego dnia kłapouchy nie mógł sobie poradzić z wyciągnięciem tyczki z ziemi. Jednak kiedy zaczął bujać nią na boki, poluzowała się i mógł ją wyjąć. Jelonek postanowił uczynić to samo. Zaczął bujać palem to w jedną, to w drugą stronę. I po pewnym czasie pał wysunął się z ziemi. Tak samo zrobił z drugim palem i uwolnił jelenie. Całe stado było mu niezmiernie wdzięczne, dlatego dziękowano mu przez resztę podróży.

Dalsza droga przebiegła bardzo spokojnie i sympatycznie dla jelonka. Nikt się już z niego nie naśmiewał ani mu nie dogryzał. Wręcz przeciwnie, wszyscy byli dla niego życzliwi i mówili mu miłe słowa. Na miejsce dotarli praktycznie na samo zakończenie, ale i tak jelonek czuł zadowolenie, gdyż w końcu czuł się jak prawdziwy członek stada.